

Aldona Skudrzyk

Z refleksji Maurycego

Po półgodzinie minęło zacierzewienie, ścichły też odgłosy euforii. Nareszcie. Rad nierad przestał się zżymać i począł ni stąd, ni zowąd przebierać w argumentach, które przychodziły mu na myśl, rzec by można, nieustannie i nie po kolei. Nie lubił decydować tak naprędce, rach-ciach, szast-prast, albo na chybił trafił. Przysiąc by mógł, że wszystko musi się powieść, że niewzięcie w tym udziału byłoby nie najrozsądniejsze, że wręcz niezdobycie lauru jest wprost niemożliwe.

Biblioteczna wystawka „U progu niepodległości” – przyjął, że wybór tematu, lub chociaż ogólnej idei, będzie nietrudny, wprawdzie jednak musiał ich odwieść od tego niedowarzonego pomysłu, który lansuje niby-kumpel „Archiwista”(a. Archiwista). Sporządzenie kalendarium, nad którego projektem dyskutowali, wydało mu się nie tylko czasochłonne, nieoryginalne, ale i niewiarygodnie żmudne.

Tymczasem na powrót narastał harmider niezharmonizowanych głosów dochodzący spoza współprzymkniętych drzwi, widać ktoś znowuż komuś wytknął jakieś horrendalne błędy czy niebłahe uchybienia.

– Potrzebuję wytchnienia – jęknął Maurycy. Pograżony w myślach, niespodziewanie wpadł niemalże na jakiś quasi-obelisk, na którym zamontowano metalowy medalion z podobizną Józefa Piłsudskiego i napisem ku jego czci. Spośród wielu wydobywał z pamięci, powtarzane nie tak rzadko, pojedyncze sformułowania: twórca Legionów, architekt niepodległości, Pierwsza Brygada, zwycięski wódz.

Przemknęło mu przez głowę: wolność nie jest dana raz na zawsze.  
Sposępniał.